

Niezwykły, zaskakujący, ożywczy debiut sceniczny. Na samym wstępie mamy wrażenie, że te postaci — dziwne i niewydarzone, ten pokój przecięty przez ulicę, te rozmowy pozdawione logicznego związku, te zaskakujące refleksje i powiedzenia, to jakaś druga woda po Ionesco i Beckettie. Po jakimś czasie jednak Różewicz potrafi nas uciągnąć w swój własny krąg zainteresowań i oślnić swoimi refleksjami i odczuciami. Powoli wchodzimy w klimat jego utworu, w którym nie czeka już żaden Godot, który w skrótach ukazuje, w jaki sposób to wszystko, co przyniosła ze sobą druga wojna światowa przekreśliło cały świat doznań i przeżyć ludzi z epoki przedwojennej.

Tak zwani bohaterowie „Kartoteki” nie mają dzieciństwa ani młodości, nie są w stanie zrozumieć odwiecznych zdawało by się kanonów moralnych i etycznych. Wojna, jakiej dotychczas świat nie znał, przerażała i wytrzebiła ich dusze. Ale w odczuciu i spojrzeniu Różewicza w tych ludziach z przelatanym przez wojnę kręgosłupami sroży się nie tylko gorzka, zjadliwa, troniczna drwina ze wszystkiego, co pozostaje w jakiejś łączności z tradycją, ale żyje również tęsknota za jakimś abstrakcyjnym pięknem, za czymś, co jest nową poezją. Nie ma to nic wspólnego z sentymentalizmem czy ckliwością — jest jedyną chyba ucieczką od jałowości świata, którego powojenni bohaterowie Różewicza za żadną cenę zaakceptować nie potrafią.

Jezeli chodzi o warsztat teatralny,

Jacek Frühling

## „Kartoteki“ Tadeusza Różewicza

to „Kartoteka”, będąca sumą luźnie związanych scen i fragmentów, odznacza się brakiem gadulstwa i olśniewającą skrótością. Oto na przykład scena, w której bohater sztuki, tak zwany szary człowiek, spotyka młodzieńca — praczą Niemkę. Padają słowa że nie chciałby wiedzieć w niej wroga, nie chciałby o pewnych niedawnych sprawach pamiętać. Niestety, nic z tego! Nagle w świadomości naszego prostego człowieka odzywają się głosy hitlerowskiej komendy, padają niemieckie strzały. Wszystko to, na co nę jeden autor poświęciłby może całą sztukę, trwa u Różewicza kilka zaledwie minut, a jednak ma wymowę jaskrawszą i bardziej przekonującą od długich tyrad pseudofilozoficznych.

Dalszą zaletą utworu Różewicza, którego część druga przeraża o niebo część pierwszą, jest celność cięć ironicznych. Wśród całej masy dialogów warto wspomnieć o rozmowie dziennikarza z prostym człowiekiem. Na pytanie rzemieślnika piora: jakie są poglądy prostego człowieka, pada odpowiedź: Jakież mogą być poglądy wczesnym rankiem, kiedy trzeba wstać, umyć się, ubrać, założyć krawat...

Utwór Różewicza należy niewątpliwie do kreau egzystencjalistycz-

nego, los ukazanych postaci jest jak gdyby z góry przesądzony i nieodwracalny. Ale Różewicz wzbogaca swój egzystencjalizm o tony i akcenty, których brak np. u Sartre'a. Ton pierwszy, to liryczny i poetyckość o czym już mówiliśmy, ton drugi — to jedyny, chwilami rubaszny humor, przebijający się przez powłokę bezlitosnej ironii i negacji.

Teatr Dramatyczny, który wystawił „Kartotekę” na swojej scenie kameralnej, zaopiekował się debiutem Różewicza iście po ojcowsku, czego np. niestety nie można powiedzieć o realizacji scenicznej debiutu Karpowicza w Teatrze Ate-neum (mam na myśli jego sztukę „Stużnie”). Z wielkiej ilości wykonawców na plan pierwszy wybija się jako szary człowiek, nie mogący sobie znaleźć miejsca na powojennej ziemi, Józef Para. Jest prosty, bezpośredni, głęboko ludzki, pozbawiony cienia teatralności, potrafił wzbudzić zainteresowanie dla swoich wizji, myśli i refleksji.

Wspaniale gra tak zwaną kobie-tę niezrozumianą Wanda Łuczycka, niezapomniana Klara Zachanasas z „Wizyty starszej damy”, świetnie zarysował sylwetkę przedpotopowego ojca Bolesław Płotnicki, kapitalnie zagrał wuja-pątnika Stanisław Jaworski. Uwodzicielską płeć piękną reprezentują z powodzeniem Lucyna Winnicka i Alicja Wyszyńska.

Reżyserka Wanda Laskowska dała widowisku nie tylko blask i barwę, ale co najważniejsze — tempo, odpowiadające językowi i stylowi utworu.